

## *Kartka z pamiętnika żołnierza 21 Brygady Strzelców Podhalańskich*



**Czwartek, 16.04.2020 r.**

Ależ to był pracowity dzień! Z samego rana nasza jednostka dostała zgłoszenie o znalezieniu przez mężczyznę materiału wybuchowego w lesie na obrzeżach Rzeszowa. Przyjąłem to ze spokojem, ponieważ już wiele razy otrzymywaliśmy takie informacje. Od razu wyruszyliśmy na miejsce zdarzenia, aby zabezpieczyć groźny ładunek. Jak się okazało, nie było wcale łatwo dostać się do lokalizacji naboju. Jakież było moje zdziwienie, gdy go zobaczyłem! Nigdy wcześniej nie widziałem tak ogromnego pocisku artyleryjskiego! Był to niewybuch z czasów II wojny światowej. Zacząłem się lekko stresować, ale chciałem szybko pozbyć się tego uczucia, ponieważ w takich sytuacjach trzeba zachować zimną krew. Jedna pomyłka i mógłbym zabić nie tylko siebie, a także całą resztę obecnych przy akcji. No ale nic, przystąpiłem do rozpoznania pocisku, a koledzy przeszukiwali otoczenie w celu znalezienia ewentualnych innych ładunków. Okazało się, że jeszcze niedaleko były miny i granaty. Trochę się zdziwiłem, że aż tyle ich jest. Zebraliśmy wszystkie niebezpieczne przedmioty i zapakowaliśmy do specjalnego pojemnika na przewożenie niewybuchów. Następnie wyruszyliśmy na poligon w celu detonacji tych ładunków. Po dotarciu na miejsce i zakończeniu akcji poczułem ogromną ulgę.

Mimo starania się opanowania stresu, czułem lekkie obawy i ośmielę się powiedzieć, że była to najcięższa akcja w tym roku. Udało mi się także zebrać pochwały od kolegów. Rozpoczęliśmy powrót do bazy w Rzeszowie. Liczyliśmy na chwilę odpoczynku, ale zapomnieliśmy o dzisiejszej wizycie dzieciaków z SP17 u nas w jednostce! Zostało nam niewiele czasu, więc zaczęliśmy przygotowania, aby każde z dzieci, które do nas przyjdzie, było szczęśliwe z możliwości zobaczenia rzeczy, których na co dzień nie widuje. Poustawialiśmy wszystkie czołgi, karabiny i podzieliliśmy się na stanowiska. Przygotowaliśmy także poczęstunek dla każdego.

Dziesięć minut później zaczęły schodzić się pierwsze klasy. Plac coraz bardziej się zapełniał. Nie będę ukrywał, że mimo zmęczenia wcześniejszą akcją, uśmiech dzieci sprawił, że zapomniałem o wszystkim. Cieszyłem się, że jesteśmy w stanie pokazać im sprzęt, z którym na co dzień pracujemy. Mogły zobaczyć wszystkie pojazdy od środka, podnosić karabiny i spróbować nimi celować. Po przeszło trzech godzinach nasze spotkanie się zakończyło, a dzieci wróciły do szkoły. Było po nich widać, że im się u nas podobało.

Po dobrym obiedzie ekipa odpoczęła i po chwili rozpoczęliśmy przygotowania do obchodów dzisiejszego „Dnia Saperera”. Najpierw udaliśmy się na mszę świętą, która była ofiarowana w naszej intencji. Podziękowaliśmy na niej Bogu za opatrzność nad naszym życiem. Praca żołnierza wiąże się z dużym ryzykiem, dlatego staram się codziennie dziękować Bogu za to, że jestem w stanie być przy swojej rodzinie. Reszta obchodów odbyła się na naszym placu, w znajomym gronie. Nie ukrywam, że po całym dniu wszyscy byliśmy bardzo zmęczeni, ale jednocześnie radośni, że udało nam się zrobić tyle dobrego w tym dniu.

Maksymilian Rudnicki, klasa: 8b

Opiekun: Małgorzata Wisz